

# MALY POSŁANIEC

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego“ Wychodzi co 2 tygodnie.

Nr. 12.

Bydgoszcz, niedziela 14 czerwca 1908.

Rok I.

## Królewna Wanda.

Na Wawelu biały dworzec stoi. W dworcu mieszka cud-królewna, Wanda, Krakusowa córca.

Pomarł ojciec, pomarli bracia. Lud Wandę obrał za panią.

Bialolica, jasnowłosa, między ludem Wanda chodzi, tam ukarze, tam nagrodzi... dla smutnego ma pieczętę, a dla wszystkich serce złote. W kraju szczęście, spokój, zgoda, gdy panuje Wanda młoda.

Płynie o królewnie sława, płynie... dopłynęła do sąsiada, co niemiecką mową gada — do księcia Rytygiera.

A książe już z dawien dawna chciał Krakusa posiadać ziemię.

Teraz więc tak myśli sobie:

— Dostanę Kraka koronę, gdy Wandę pojme za żonę.

Zaraz też z wielką paradą niemieccy posłowie jada.

Rżą konie, szczękają miecze... Lękaj się, biedny człowiecze!

Już posłowie przyjechali, już ich na Wawel prowadzą.

Siedzi Wanda smutna, zbladła, sercem złe odgadła... słucha, słucha posłów mowy.

Powiedzieli z czem przybyli, temi słowy zakończyli:

— Zgodzisz się, będzie wesele — a odmówisz, nieszczęść wiele. Rytygier wyda ci wojnę, przyprowadzi hufce zbrojne; w tysiąc koni przybędziemy, na mieczach was rozniesiemy.

A na to rzecze królowa:

— Zanieście księciu me słowa: Nigdy, aż do końca świata, Polak z Niemcem się nie zbrata. A na miecze mamy miecze, samobije, samosieczy...

Odmowę posłowie niosą. Rytygier płonie od gniewu i liczne wojska gromadzi, ku ziemi Kraka prowadzi. Tam już obrońcy czekają, mieczem drogę zagrządzają. Krew płynie, dzwonią oszczepy, pierzcha niemiecka gromada, straszną zemstę zapowiada.

Wandę zwycięstwo nie cieszy, ze smutkiem do dworca bieży.

— Ach, ciężka, ciężka godzina, jam jest tej walki przyczyna! Ludowi króla potrzeba. Wszystko inaczej tu będzie, gdy król na dworcu osiedzie. Jam tylko słaba dziewczyna. Ach, smutna, smutna godzina!

Nad Wisłę Wanda podąży i Łódź odczepia rzeźbioną... Po modrej Wisły głębinie z towarzyszkami już płynie...

— Żegnajcie, siostry kochane, wnet z wami już się rozstanę, kraj od najazdu ocale! Nie wróci Rytygier zbrojny, gdy zniknie powód do wojny.

Skoczyła Wanda w głębinę... Głębina zwróciła ciało, lecz już w niem życia nie stało, już leży martwa dziewczyna, od śniegu bledsze jej lica.

Zawodzi lud i drużyna. Oj, smutna, smutna godzina!

Ciało Wandy wydobyli, na całunio ułożyli, niosą wianek, niosą szaty, rzucają zieleń i kwiaty.

Obok Krakusa mogiły Wandy mogiła się wznosi, a lud po dziś dzień wciąż głosi:

„Wanda leży w naszej ziemi  
Co nie chciała Niemca...“

## Każmierz I Odnowiciel.

Kiedy Polacy udręczeni ciągłymi klęskami w czasie bezkrólewia wysłali poselstwo do młodego królewicza, aby go zaprosić na osierocony tron królewski, dobry Kaźmierz ujęty żalem rodaków i wzruszony losem rodzinnego kraju, natychmiast postanowił powrócić. — Daremnie matka Ryksa powstrzymywała go od tego przedsięwzięcia, daremnie nawet cesarz niemiecki ofiarował mu znaczne księstwo — cesarz zapragnął objąć tron ojcowski i nosić koronę Bolesława. Zebrawszy 500 rycerzy powrócił do kraju, w którym z wielką radością został powitany. Gdzie tylko się ukazał, witano go radosnymi okrzyki i pieśnią umyślnie na ten cel ułożoną: „A witajże, witaj, miły hospodynie!“

Nie zawiódł młody Kaźmierz położonych w nim nadziei. Zajął się zaraz przywróceniem w kraju porządku, uspokoił rozhukane nierządem niesforne bandy buntowników i przywiódł ich do posłuszeństwa. Na czele tych zbuntowanych stał Masław, człowiek ambitny, chytry i dumny, który korzystając z bezkrólewia, zagarnął najwyższą władzę, a gdy Kaźmierz powrócił, odmówił mu Masław winnego posłuszeństwa, a nawet zbrojny stawiał mu opór.

Pod chorągwie Masława zgromadzili się także tacy, którzy porzuciwszy wiarę chrze-



Kazimierz I Odnowiciel.

ściańską powrócili do dawnych wierzeń pogańskich.

Do tych buntowników przyłączyły się jeszcze dzikie podówczas ludy Prusaków, Jedźwingów, Litwinów i Pomorzan. Mazowsze zaś chytry i cheiwy Masław na swą stronę przeciągnął. Ciężkie więc miał zadanie młody król, ale z pomocą Bożą podolał mu najzupełniej. Na czele dobrze wyćwiczonego wojska, do którego przyłączyły się pułki Jarosława, księcia kijowskiego, wyszedł naprzeciw Masławowi.

W okolicy Płocka nad Wisłą spotkały się obydwa wojska i po całodziennej morderczej walce Kaźmierz zwyciężył buntowniczą zgraję. Masław zaś schronił się do Prusaków, szukając u nich pomocy. Lecz ci gardząc zdrajcą i mszcząc się za doznaną klęskę, powiesili go na szubienicy.

Kaźmierz nie tylko dzielny, ale i sprawiedliwym był królem, zaprowadził ład, spokój i lepsze prawa w kraju. Oświecony w wyższym stopniu niż jego poprzednicy zużytkował nabyte w obcych krajach wiadomości dla dobra kraju i narodu.

Piękny to przykład dla młodych Polaków, których żądza wiedzy lub walka o byt zapędzi w obce strony — aby z bogaciwszy swój umysł powracali do kraju wierni ojczyźnie i dla niej z pożytkiem pracowali.

Kaźmierz I, któremu naród nadał piękny przydomek Odnowiciela, koronował się w Gnieźnie, a stolicę kraju przeniósł do Krakowa. Odtąd Kraków stał się sercem Polski, stolicą i grobem królów i środowiskiem politycznych interesów narodu.

Umarł Kaźmierz w r. 1058, szczerze opłakiwany przez wdzięczny naród i pochowany w katedrze poznańskiej.

## Ogniem i mieczem.

Powieść z lat dawnych

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

— Dawniej, choć i wśród rozterek lepsze czasy bywały. Oto pamiętam, gdy pod Lubomirskim szła husarya do ataku na janczarów, to mój ojciec w swoim okopie czapki w górę rzucił i krzyknął, aż ziemia drżała do Sahajdaczanego. Puskaj bat'ku z Lachami umiraty! — A dziś co? Dziś Niż, który winien być przedmurzem chrześcijaństwa, puszcza Tatarów w granicę Rzeczypospolitej, by się na nich rzucić dopiero wtedy, gdy z łupem będą wracać. Dziś gorzej: bo oto Chmielnicki łączy się wprost z tatarami, z którymi będzie chrześcijan do kompanii mordował.

— Daj Boże, — mówił po krótkim przestanku — jak najprędzej mogile, by na wojnę domową nie patrzeć. O nieszczęsna Ukraino!

krymscy poganie włożą ci łańcuchy na galerach tureckich<sup>1)</sup> wiosłować będziesz.

— Nie biadajcież tak, mości chorąży — rzecze pan Skrzetuski, może też jeszcze pogodne słońce nam zaświeci.

Ale słońce zachodziło właśnie, a ostatnie jego promienie padały czerwonym blaskiem na białe włosy chorążego.

Bajdakami (łodziami) po Dnieprze płynął namiestnik do Kudaku.

W podróży dowiedział się od rybaków, że niżowcy wszyscy poszli do atamana kozowego. Widział, że już wyprawę gotują i lękał się, iż zapóźno przybędzie.

Nic innego też nie powiedział mu Grodzicki, choć żelazny to był mąż i żelaznej pilnował fortecy. To, co słyszał od Grodzickiego, utwierdziło go stanowczo w przekonaniu, iż żywym z Syczy nie wróci. Na wszystko jednak był gotów, bo to dla ojczyzny — ale bolesna troska gniotła mu serce o jego ukochaną. Wyprawił Rzędziana do Rozłogów z listami i ze zleceniem, aby kobiety natychmiast do Łubniów jechały. Rzędzian płakał — z panem rozstać się nie chciał — ale rady nie było. Skrzetuski noc spędził na modlitwie i pisaniu listów, a o świcie pojawił się w jego komnacie Grodzicki.

— Mości namiestniku — rzekł — czajki gotowe.

— I ja już gotów, — rzekł spokojnie Skrzetuski.

\* \* \*

Lotne czajki mknęły z wodą, jak jaskółki, niosąc z sobą młodego rycerza i jego losy.

Przebyli szczęśliwie porohy dnieprowe, zatrzymali się w Chortycy, aby tu przenocować. Powyciągano czajki na piasek — rozpalono ogniska.

Wtem doszły ich jakieś odgłosy.

O świtaniu stanął przed namiestnikiem naczelnik straży z doniesieniem, że niżowcy idą i jak się zdawało nie więcej ich było jak czterdziestu.

Gdy się już do naszych zbliżyli, rozpoczęli wypytywania a potem kłótnię i zaczęli namiestnikowi obelżywe prawić wyrazy.

Wtenczas już nasi zdierzyć nie mogli i rozpoczęła się potyczka.

— Ognia! — zakomenderował Skrzetuski.

Salwa z muszkietów powstrzymała napastników, którzy zmieszali się, skłębili i cofnęli w nieładzie, zostawiając kilka ciał rozciągniętych na piasku. Nieprzyjaciel rozpoczął atak z daleka. Pluskanie kul po wodzie zmieszało się z świstem strzał i jękami rannych. Tatarzy krzyczeli: „allah!“ — a kozacy: „koli! koli!“ (kłujcie).

Trzystu ordyńców z szablami w rękę i nożami w zębach szło w pomoc kazakom. Po upływie kilkunastu minut poległa połowa semenów Skrzetuskiego — jeszcze tylko kilkunastu walczyło — a pod masztem czajki stał p. Skrzetuski z zakrwawioną twarzą, ze strzałą utkwioną aż po brzechwę w lewym ra-

<sup>1)</sup> Na statkach tureckich wiosłowali skuci więźniowie.

mieniu i bronił się z wściekłością. Postać jego wydawała się olbrzymią wśród otaczającego go tłumu, szabla migotała jak błyskawica. — Chwila jeszcze... padli ostatni, Skrzetuskiego wzięto do niewoli.

\* \* \*

Na Sieczy odbywał się sąd na tych, których podejrzewano o zdradę, z powodu listów znalezionych u Skrzetuskiego. Przyjechał i sam Chmielnicki na sąd ten z chanem Tuhaj-bejem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Zuch.

Józio, mój Andzi brat  
Wielki to jest zuch i chwät;  
On się nawet psa nie boi,  
Póki ten spokojnie stoi,  
Lecz niech tylko szeczeknie — ham!  
To już Józia nie ma tam.  
Józio mój Andzi brat  
Wielki to jest zuch i chwät.  
Lubi trzaskać on biecziem,  
Byleby nie był konikiem,  
Lecz gdy koniem ma być sam,  
To wnet Józia nie ma tam.  
Czy to tylko Andzi brat  
Taki zuch i taki chwät,  
Czy to tylko Józio mój  
Za odwagę wart pochwały.  
Pod sekretem powiem wam:  
Takich zuchów wielu znam!

## Igła.

Niektóre dziewczynki, a nawet dorosłe panie mają nieładny i bardzo szkodliwy zwyczaj kłaść igłę w usta i trzymać ją przez pewien czas zębami.

Zosia miała takie nawyknięcie, chociaż mama często ją o to karciała, groząc jej jakim nieszczęściem. I spełniło się smutne przeczucie mamy. Posłuchajcie tylko, co się stało.

Pewnego wieczoru Zosia szyjąc dla laleczki bardzo ładną kapotkę, trzymała igłę w ustach, a rękoma układała kapotkę w fałdy, chcąc jej nadać zgrabną formę. Wtem spojrzawszy na małego braciszka spostrzegła, że malec, jedząc kaszkę w mleku, łyżką pomazał sobie twarzyczkę całą. Był to widok tak śmieszny, że Zosia głośno się rozśmiała, przyczem igła wpadła jej w gardło. Przerażona strachem i klóciem igły Zosia krzyknęła rozpaczliwie, lecz igła skutkiem tego głębiej jeszcze posunęła się w rurkę oddechową. Straszliwe męki wycierpiała biedna Zosia! Przywołany spiesznie lekarz nie mógł z powodu niedostatecznego oświetlenia wydobyć igły. Tymczasem Zosia dusiła się straszliwie, gdyż klócie igły tamowało jej oddech. Przyniesiono elektryczną

lampę i dopiero wtedy zręczna ręka doktora delikatnymi obciążkami wydobyla z gardła Zosi nieszczęsną igłę.

Ten przykry wypadek był dla Zosi przestroga na całe życie. Nigdy już mama nie potrzebowała jej przestrzegać, jak niebezpieczną jest igła lub śpilka w ustach.

## Liściki od naszych małych przyjaciół.

Bydgoszcz, 10 czerwea 1908.

Kochany Panie Redaktorze!

Pozdrawiam kochanego Pana Redaktora słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Przyjechałam wczoraj od babci, która mieszka na wsi. Mamy jeszcze ferye a są teraz najpiękniejsze, kiedy wszystko się zieleni i wszędzie kwiaty kwitną. Tutaj na Wilczackich hubach (nie Schleusenau!) też jest ładnie latem, ale na wsi mi się lepiej podobało jak tu w mieście. Tam mnie tak bawiły młode gąsiątka i kureczka na podwórzu; tam naokoło ptaszki śpiewają zawsze. A kiedy poszliśmy z cicią nad Wisłę i widziałam jak się słońce błyszczyło w wodzie, jak małe i wielkie ryby się pluskały, to nigdy nie chciałabym już wrócić, gdyby tu w mieście nie mieszkali moi rodzice. Ale pływać czolnem po wodzie to jednak się boję. Szkoda, że te chwile tak szybko się skończyły!

Mam nadzieję, że kochany Pan Redaktor umieści mój liścik w „Małym Posłańcu“ i pozdrawiam serdecznie.  
Mania G.

## Zagadka.

Gdybym był królem, miałbym na mieszkanie Pałac wspaniały i miękkie posłanie;  
Stoły by dla mnie suto zastawiono,  
Jako królowi, honory czyniono,  
Lecz żem jest jego zdrobniałością,  
Więc też żyć muszę z przykładną skromnością;  
W podziemnej jamie muszę ciągle siedzieć,  
A kto ja jestem — nie trudno powiedzieć.

Za dobre rozwiązanie wyznaczamy piękną nagrodę.

## Rozwiązanie zagadki z ostatniego numeru „Małego Posłańca“: „S e r c e“

Dobre rozwiązanie nadesłały następujące dzieci: Miecia Pogorzałówna z Kruświcy, Halinka Brzezińska z Gniezna, Stefan Bystry z Królikowa, Anna Zmura z Pawłowa i Bronisław Nastrożny z Bydgoszczy. Do Rozwiązań były dołączone piękne liściki.

Nagrodę otrzyma Bronisław Nastrożny z Bydgoszczy.

Bronisiowi N. Po nagrodę zgłoś się do ekspedycy „Dziennika Bydgoskiego“.